

POZNAŃ, 12 stycznia.

Jako nowy przykład niesłychanego w dziejach, posuniętego aż do śmieszności — gdyby w obec podobnych faktów śmiać się można — prześladowania języka polskiego w Ziemiach Zabranych, posłużyć może okólnik kijowskiego generała-gubernatora Bezaka, wystósowany świeżo do naczelników powiatowych, który tu w dosłownym przekładzie z Rosyjskiego Inwalida przytaczamy. Charakterystyczny dokument ten brzmi:

„Doszło do mojej wiadomości, że w niektórych powiatach powierzonego mi kraju księgi i rachunki aptekarskie utrzymywane są dotąd w języku polskim i że lekarze nawet mający osady skarbowe oznaczają na receptach po polsku adresa chorych i sposób używania lekarstw.

„Polecając ten fakt uwadze pańskiej mam zaszczyt uprzącać, ażebyś zawiadomił właścicieli aptek, że rachunki księgi winny być w języku rosyjskim prowadzone i że etykiety na flaszeczkach i pudełkach winny być wyłącznie w tymże języku.

„Zechcesz pan również ostrzedz i aptekarzy, że jeśli się nie zastępują do rozporządzeń okólnika niniejszego, narażeni będą na zapłacenie sztrofu przeznaczonego na dochód zakładowi dobroczynności, a mianowicie za pierwszym razem 50, a drugim 100 rubli, a za trzecim apteka zamknięta zostanie.

„Nie omieszkaż pan jednocześnie zalecić wszystkim lekarzom, ażeby w receptach nie używali innego języka jak łacińskiego lub rosyjskiego, a to pod karą sztrofu 10 rubli na dochód zakładów dobroczynnych od każdej recepty po polsku napisanej, z tą różnicą, że lekarze w służbie rządowej stojący, oprócz opłaty sztrofu pieniężnego, z posady usługi zostaną.

Ukaz powyższy zaiste, nie potrzebuje komentarzy. Rząd, który do takich ucieka się środków, aby wytepić narodowość odbita, sam się w oczach świata cywilizowanego potępia. — O też niezależna prasa zagraniczna, mianowicie francuska oburzeniem największym przemawia o panującym dziś w zarządzie rosyjskim naprzeciw Polakom systemie eksterminacyjnym, z uwagą śledzi wszelkie wypadki dotyczące Polski i bacznie zamyśli o skutkach rosyjskiego nękania. Jako doświadczenie podajemy poniżej w tłumaczeniu dwa artykuły z Siècle'a i Journal des Débats. Pierwszy z nich wypłynął z podóra znanego przyjaciela Polski p. Henryka Martina i traktuje o rzekomym zamiarze Rosy odstępiania Prusom części Koncesówki. Plan to, jak wiadomo, nie od dzisiaj istniejący głowach dyplomacji holsztyńsko-gottorpskiej, a mający za sobą niełatwe sympaty pewnych sfer w Berlinie, o których niedawno temu obiegaly po dziennikach zagranicznych bardzo osadnie szczegóły. — Drugi artykuł nicuje barbarzyński ukaz wyłączenia polskich właścicieli ziemskich na Litwie i Rusi. — Artykuły napisane są gruntownie i przynoszą, zaszczyt dziennikom, które w ten sposób w obronie słuszności występują.

Straszny ten ucisk narodowości polskiej i przypominające sprawy Neronów prześladowanie kościoła katolickiego w Zaborze rosyjskim, wywołały także i z ust Ojca s. wymowne słowa potępienia. Korespondent rzymski do Czasu, którego list najdzie czytelnik pod rubryką Włoch, ciekawe podaje w szczegółach o zajściu pomiędzy Piusem IX a posłem rosyjskim przy dworze rzymskim, w skutek którego spodziewają

się nawet, że p. Meyendorff zmuszony będzie opuścić swą dotychczasową posadę.

Sejmy krajów koronnych w Austrii rozpoczęły znów tych dni po krótkiej przerwie dalsze prace. O pierwszym posiedzeniu sejmu węgierskiego donosiliśmy wczoraj, dziś podajemy w streszczeniu przebieg rozpraw na wczorajszym posiedzeniu sejmu czeskiego. Na sejmie galicyjskim miały się ciągnąć wczoraj dalsze rozprawy nad kwestyą Towarzystwa kredytowego, oraz nad kilku wnioskami, z których najważniejszy posła Majera o majątku uniwersytetu jagiellońskiego.

Gaz. Narodowa pocieszającą ogłasza nowinę, że ministerstwo stanu równocześnie z oddaniem pod zarząd miasta Lwowa gimnazjum polskiego, objawiło zamiar zaprowadzenia trzech katedr polskich na uniwersytecie lwowskim, gdzie dotąd, jak wiadomo, jedna tylko, zajmowana przez prof. Małeckiego się znajduje. Z nowo utworzyć się mających katedr jedna ma być przeznaczoną dla prawa cywilnego, druga dla procedury cywilnej, trzecia dla prawa karnego. Byłaby to godna wdzięczności koncesya ze strony rządu austriackiego, świadcząca o uwzględnieniu przezeń gorących a słusznych życzeń kraju. Wprowadzenie języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie w Galicyi przedewszystkiem powinno nastąpić, jeśli gabinet wiedeński odpowiedzieć chce zaufaniu i nadziejom, które w nim Galicya pokłada. Z drugiej strony słusznie zrywa Czas sejmujących, aby nie pominieli tej esencjonalnej dla kraju kwestyi w chwili, gdy usposobienie przyjazne rządu pozwala oczekiwać pomyślnego rezultatu czynionych przedstawięń. Reforma obca uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego w duchu polskim, organizacya szkół i oświaty ludowej, wprowadzenie języka polskiego w sądzie i rządzie, urządzenie gmin i stowarzyszenia, w celu podniesienia handlu, przemysłu i środków komunikacyjnych, wreszcie ogólnego dobrobytu krajowego, — otóż pierwsze, choć jeszcze nie cały zakres działalności obejmujące zadanie zacnych reprezentantów Galicyi. Rząd austriacki we własnym, dobrze zrozumianym interesie nie będzie zapewne i nie powinien im kłaść na tej drodze przeszkód.

Korespondencya otrzymana przez Indépendance belge z Madrytu z dnia 7 bm. wystawia wypadki w groźnym dla rządu królowej Izabelli świetle. Siły generała Prima wynoszą już 6 do 7 tysięcy powstańców, podzielonych na dwa oddziały, z których jeden pod osobistym dowództwem generała, drugi pod wodzą brygadiera Milans de Bosch operuje. Generał Zabala wstrzymuje się od uderzenia na rokossan, obawiając się, aby wojska, które prowadzi, w chwili stanowczej nie przeszły do nich. Podobna obawa paraliżuje wszelkie kroki rządu. Gubernatorowie z Burgos i Valladolid ostrzegali marszałka O'Donnella, iż także liczyć nie mogą na wierność wojska. Tymczasem powstanie się szerzy; nie tylko w Barcelonie, ale w samym Madrycie, jak najnowsza donosi depeza, przyszło już do rozruchów. Wiadomość o porażce marszałka Conchy przez generała Prima zdaje się potwierdzać, gdyż marszałka odwołano a dowództwo objął w jego miejsce generał Serrano. Natomiast nie potwierdza się doniesienie z urzędowego źródła madryckiego o świat wysłane, o wyparciu oddziału powstańców do Portugalii. Generał Prim ma być wprawdzie cierpiącym, lecz to mu nie przeszkadza w kierowaniu operacyami powstańców.

W Paryżu wypadki hiszpańskie coraz baczniejszą na siebie zwracają uwagę. Niektóre dzienniki, mianowicie Opinion Nationale, czerpiąca jak wiadomo natchnienie z Palais Royal, nie kryją już sympatyj swęj dla powstania, któremu

jako cel ostateczny przypisują połączenie Hiszpanii z Portugalią, pod berłem dynastji Braganza-koburgskiej. P. Gueroult tak między innymi pisze: „Madryt powitał z uniesieniem Ludwika II monarchę portugalskiego, króla liberalnego, króla artystę, króla demokrate, którego podobnie jak donnę Maryę Pią sabaudzką, nadobną córę Wiktora Emanuela w Turynie i we Florency przyjmowały z zapalem stowarzyszenia robotników. Czyżby losem dynastji burbońskiej było zarówno utracić Hiszpanię, jak utracić Francją, Parmę, Piacenzę, Sycylię i Neapol? Nie jest to ani niemożliwym ani nieprawdopodobnym.

International donosi, że rząd angielski, jak się zdaje, przez wzgląd dla cesarza Napoleona, zerwał układy z p. Stansfeldem, przyjacielem Mazziniego o wstąpienie do gabinetu toczono. Głównie miał się do tego kroku przyczynić hr. Clarendon.

Parlament włoski odroczone do 22 bm. Ministerjum pragnie zapewne zyskać na czasie, aby wystąpić w izbach z czynami dokonanymi i w ten sposób ukończyć opozycyę.

W zeszyły wtorek prekonizował Ojciec św. na odbytym konsystorzu, 1 patriarchę, 3 arcybiskupów, między nimi ks. Mieczysława Ledóchowskiego, i 12 biskupów.

Telegramy niemieckich gazet donosiły przed kilku dniami swym czytelnikom według niemieckiej Gazety Petersburskiej, iż rząd rosyjski przygotowuje projekt naprawy bytu duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskim i że zapewne odnośny ukaz niezadługo ogłoszonym będzie. Równocześnie z owym telegramem nadszedł nam numer piąty Dziennika Warszawskiego, w którego obszernym, dwunastokolumnowym dodatku znajdujemy już zapowiedziany ukaz z datą 26 grudnia 1865 r. a obejmujący wszelkie szczegóły organizmu przyszłego tak hierarchii, jak rozkładu, jak liczby, jak uposażenia wreszcie duchowieństwa naszego w Królestwie Polskim. Ciekawym, choć obojętnym dla rzeczy samej pozostaje faktem, dla czego pominięty ukaz do ostatniej chwili w tajemnicy trzymano i dla czego rzeczywiste ogłoszenie jego wraz z pogłoską o niem równocześnie prawie nastąpiło. Obszerne to rozporządzenie, obejmujące 43 artykułów, zamieszcimy w kolumnach Dziennika naszego później. Tutaj zwracamy uwagę na charakterystyczniejsze jego postanowienia i na ogólne znaczenie. Obecny ukaz nosi nasamprzód, jak wszelkie inne dzisiejsze rozporządzenia i postanowienia moskiewskie, piętno równie zasadniczej, jak niepotrzebnej hipokryzji. Mówi „o trwałym ustaleniu i ulepszeniu bytu duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskim;“ rozpowiada o pieczołowitości dla „najdostojniejszych poprzedników naszych,“ cesarzów Aleksandra i Mikołaja I; biada nad dotychczasową nędzą materyalną tegoż duchowieństwa, dla czego „komitet urządzający w Królestwie

Rozdział II.

Kuracja Jarockiego. Tortury w cytadeli. Uwolnienie. Powtórne uwięzienie.

Tymczasem nadszedł ordynator, i nastąpiła znów ta sama co poprzednio indagacya; kazał mi pokazać ranę, a obejrzawszy ranę, obandażował ją w swęj obecności i bandaż lakiem zapieczętował felczerowi rozkazał.

Na bok i pierś, przepisywał baniek pięćdziesiąt. Otóż zaczęła się siekanina. Nie na tém koniec; w kilka dni przyłożono mi pół-lokciową wzykatoryę, pokrywającą bok cały. — Nie opisuje cierpienia, lecz oddaję to pod rozwagę czytelnika, który może doznał kiedy takiej przyjemności, a ten osądzi łatwo przykrość podobnego eksperymentu. Po upływie tygodnia, toż samo powtórzono.

Wszystko to dla mnie w porównaniu z cierpieniem innych, było igraszką. Krzepiła mię ufność i nadzieja w Bogu. Ojciec niebieski dodał mi otuchy, wyraźnie czułem się szczęśliwym w cierpieniu i katuszach. Najgorsze męki sprawiał mi lekarz Jarocki. Ta istota bez czucia, bez litości, była dla mnie w każdym dniu nieznośniejszą: głodem morzył, moralnie dręczył, a nawet z rodziny nikogo dopuścić nie dozwolił. Takie barbarzyńskie postępowanie trwało dość długo; jeżeli się nie mylę, to miesiąc dwa.

W tym czasie, mniej więcej po upływie dni piętnastu, niespodzianie zdarzył mi się niemiły wypadek. Jednej nocy, przez rozgrzanie nogi, i poruszenia się we śnie, pieczęć na bandażu została nadwężoną, i bandaż z rany się zesunął; spostrzegłszy to byłem w wielkim kłopotcie, zwłaszcza będąc w szponach takiego bezcznika. Nazajutrz o godzinie jedenaściej z rana Jarocki wzytował chorych. — Felczer spostrzegłszy bandaż i pieczęć naruszone na męj nodze, oznajmił to Jarockiemu, a ten z krzykiem wpadł na mnie: „Jakaś śmiała pieczęć zrywać? — Nie dać mu porcyi przez dzień cały, — przywiązać go do łóżka.“ — Rozkaz wykonano. Nie tylko głodny,

lecz nadto powrozami skrepowany w boleściach dzień cały leżeć musiałem. — Inni chorzy litując się nad udruczeniem mojem (a zwłaszcza ów, o którym wyżej wspominałem), chcą mnie zgłodniałego posiłki, dzielili się ze mną swoją szczerą porcyą: jeden podawał mi kawałek mięsa, drugi kawałek chleba do ust, jakoby niemowlęciu, inny wodę spieczoną mi usta odwilżał.

Dzień cały wytrwałem wśród tych męk trudnych do opisania. Ponieważ już cały byłem zesnial i szczytniały, siły odmłone opuszczać mię zaczęły, a pościel moja zalana była łzami i potem, w ostatecznej rozpacz głośno modlić się zacząłem. Około godziny dziewiątej wieczorem felczer ów, który mnie oskarżył przed Jarockim, dał znać służbowemu lekarzowi o groźnym niebezpieczeństwie, w jakim zostawałem. Ten nadszedł niebawem, a widząc mnie w tak okropnym stanie, czym prędzej zaraportował to mieszkającemu obok Jarockiemu, który też wtedy wreszcie zwolnić mnie polecił. Dano mi jakieś krople, ciało z siniało zmasmarowano maścią, a pościel zmoczona potem i łzami zmieniono. Po wyleczeniu się zupełnem, na pozór przynajmniej, zostałem wykluczony ze szpitala i odesłany do ratusza. Zamtąd uwolniono mnie i do domu dozwolono powrócić; odtąd na łonie rodziny krzepiąc nadwątłone zdrowie, w spokoju czas jakiś spędziłem.

Wciągu tej bytności mojej pod opieką Jarockiego, napa-trzyłem się też na męczarnie stokroć od moich większe. Np. środki leczenia epilepsyi były następujące: 1) Pęk moczonych róż w ciepłej wodzie. 2) szpilki dość długie i t. d. 3) rozpalone żelazo do czerwoności. Byłem raz świadkiem takiej operacyi, dokonanej na więźniu mogącym mieć lat ze 30, nazwiskiem Michał Kowalczak. Gdy przyszła godzina, w której nieszczęsny padł na ziemię konwulsyjami mityany, na rozkaz Jarockiego, oprawcy rozwściekleni z zaciętością rzucili się na leżącego na ziemi bez duszy, i rozpoczęli nasamprzód klucz go

Pamiętniki

REKRUTA MOSKIEWSKIEGO

Rok 1852 do 1861.

napisał

M. E.

(Ciąg dalszy).

Ciemno już było w sali. Korzystając z nieobecności doców, zapytałem leżącego opodal sąsiada: „Kto jesteś ko-“ — „Nim ci odpowiem,“ odparł „chcę wiedzieć czy to ty obec felczera łzami i próżnemi słowy modliłeś się Jarockiemu?“ — „Zapewniłem go iż w tej chwili przybywam. Potem mawialiśmy długo ze sobą, dopóki nadejście dozorców nam przeszkodziło.

Rodak ten, o ile zapamiętam z jego opowiadania, mając ta więźniem stanu w cytadeli i znając jego okno wychodzące wał forteczny, przechadzał się często pod niemi; ujrzawszy kawałek papierosa opalającego, gdy biegł by go podjąć, pęściło się w nim podobno pismo do niego, został na alarm i dwadzieścia zatrzymanym i odesłanym do ober-policmajstra. Rodak ten, o ile zapamiętam z jego opowiadania, mając ta więźniem stanu w cytadeli i znając jego okno wychodzące wał forteczny, przechadzał się często pod niemi; ujrzawszy kawałek papierosa opalającego, gdy biegł by go podjąć, pęściło się w nim podobno pismo do niego, został na alarm i dwadzieścia zatrzymanym i odesłanym do ober-policmajstra.

Tak nieszczęsny uległ losowi smutnemu wraz ze mną. — On niegdyś uczniem uniwersytetu petersburskiego. Miał jednego krewnego, który był urzędnikiem skarbu, a który się o uwolnienie jego z narażeniem się nawet na utratę posady, i piastował. — Niestety! ten sam, jak mnie później w T... ści dochodziły, służył następnie w szeregach Orenburskich.

Polskiem, ten sam komitet, który dowody swej wprawności i sprawiedliwości złożył w załatwieniu stosunków włóściańskich a któremu w artykule 43 „pozostawia się ostateczne rozstrzygnięcie wszelkich wątpliwości“ niniejszego, często bardzo niejasnego ukazu, dostaje rozkaz ułożyć projekt stałego etatu dla całego duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem. W artykule I ukazu nadane tedy duchowieństwu „stałe, pieniężne utrzymanie ze skarbu.“ W artykule 24 powiedziano: „To zapewnienie duchowieństwu świeckiemu rzymsko-katolickiemu stałego utrzymania etatowego, według słusznosci wyznaczonego, wszelki majątek nieruchomy i kapitały należące do tegoż duchowieństwa i do instytucji duchownych, jako to: do probostw, kapitałów, kościołów, seminariów, konsystorzów itp. przechodzą w zupełne zawiadywanie i rozporządzenie skarbu na zasadzie oddzielnych przepisów dodatkowych do ukazu niniejszego dołączonych.“ Artykuł 25 dodaje: „Wszelkie dochody z oznaczonych w artykule poprzedzającym nieruchomości i kapitałów, wpływając do skarbu, obracane być mają wyłącznie na pokrycie wydatków utrzymania rzymsko-katolickiego duchowieństwa i rzymsko-katolickich instytucji duchownych. Potrzebna zatem suma na zaspokojenie tychże wydatków objętych etatem, uzupełnioną będzie ze skarbu, stósownie do artykułu 87 niniejszego ukazu.“ Tyle co do postanowień dotyczących majątkowej strony duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem, przyczem nadmieniamy, że np. etat dla arcybiskupa warszawskiego ustanowiony na 6000 rubli, dla biskupów dyecezalnych na 5000, dla biskupów-sufaganów w Warszawie na 1500, w innych miastach kraju na 900 rubli; wreszcie dla proboszczów pierwszej klasy na 500, dla proboszczów drugiej klasy na 400, dla wikaryuszów wreszcie na 150 rubli srebrem. Ogólny etat dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem ustanowiony na 790,000 rubli srebrem. — O wiele ważniejszą od tych postanowień treści finansowej, jest strona administracyjna niniejszego ukazu. W artykule 33 powiedziano: „Duchowieństwo rzymsko-katolickie mając zabezpieczone utrzymanie etatowe, winne jest spełniać z wszelką ścisłością funduszowe zobowiązania, jakie dotąd na niem leżały.“ Dalej rozporządza ukaz, że w każdej dyecezyi ma być odtąd po jednej kapitule dyecezalnej, w każdym powiecie jeden dekanat zarządzający probostwami, których liczba znajduje się bliżej oznaczoną w dodatku przyłączonym do niniejszego ukazu. W artykułach 6, 8 i 9 zastrzeżono wyraźnie, że wszyscy prałaci, kanonicy, dziekani, a nawet proboszczowie, winni być zatwierdzeni w swych urządach przez radę administracyjną Królestwa Polskiego lub komisją spraw wewnętrznych na przedstawienie swój zwierzchności duchownej. — Tyle co do strony administracyjnej, wewnętrznej, nowego ukazu. — Znaczenie jego i doniosłość mogą chyba tylko chętniej naiwności lub złej wierze płatnych przez Moskwę dzienników być niezrozumiałemi. Ów ukaz o polepszeniu bytu duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Kró-

lestwie Polskiem wychodzi znów w rezultacie na to, na co się wszystkie rozporządzenia moskiewskie w Polsce ostatnimi czasy redukują, — na zdzierstwo pieniężne, na chęć scentralizowania władzy wojskowo-biurokratycznej i na podkopanie indywidualności i autonomii polskiej. Ironicznie brzmi niemal zapewnienie artykułu 25 niniejszego ukazu, że majątek duchowieństwa zabrany na skarb, będzie przeznaczony wyłącznie na utrzymanie instytucji i osób tegoż duchowieństwa, że coby zaś do ułożonego w dodatku etatu ze skonfiskowanego majątku kościelnego niedostawało, skarb kraju ze swoich funduszy uzupełni, jak gdyby summa całego dzisiejszego dochodu z probostw, kapitałów, bogatych fundacji i z wszelkiego innego majątku kościelnego w Królestwie Polskiem, nie miała przenosić cyfry 790,000 rubli, na którą etat dla duchowieństwa niniejszym ukazem ograniczono! Pod tym względem wychodzi więc, powtarzamy raz jeszcze, ukaz z 26 grudnia 1865 r. na spekulacją finansową, której powodzenie i wykonanie opiera się po prostu na gwałcie, na prawie mocniejszego w obec słabszego, na prawie bandyty zastępującego w lesie w obec bezbronnego podróżnego. Dotkliwszą o wiele jednakże jest tu strona moralna. Dotąd było duchowieństwo polskie niepodległym, zależnym w swój wewnętrznej organizacji i w swym majątku tylko od swój władzy przełożonej, kościelnej. Stanowisko podobne dawało mu możność i sposobność zachowania charakteru narodowego, a zarazem godności pewnej korporacyjnej w obec nienawiści i zamachów moskiewiczizmu i schizmy. Odtąd inaczej. Ksiądz katolicki w Królestwie Polskiem staje się zamiast kapłana, zamiast niezależnego sługi własnego obrządku i szafarza dobrodziejstw swój wiary, urzędnikiem państwa, nietykoplątnym, ale i mianowanym przez rząd. — Prałat, dziekan, proboszcz katolicki zależą odtąd od nominacji rady administracyjnej, której przewodniczącym obecnym jest hr. Berg, lub od komisji spraw wewnętrznych, której dyrektorem obecnym jest książę Czerkaski. Egzystencja kapłanów katolickich zależną odtąd od „spełniania funduszowych zobowiązań“, a przestrzegaczem „ścisłości owego spełniania“, ma być komitet zarządzający w Królestwie Polskiem! — Radykalniejszego, potworniejszego zamachu schizmy na godność i niepodległość kościoła katolickiego w Polsce nie było jeszcze dotąd. W obec tego nowego gwałtu wyrządzonego naszej wierze w obliczu Europy, w obliczu jej katolickich mocarstw, wbrew wszelkim traktatom pisanim, wbrew wszelkim prawom boskim i ludzkim, jesteśmy bezsilni i bezbronni. Co najwięcej, odezwie się może Rzym z jakim bezskutecznym, bezplodnym protestem; potężni tego świata będą spoglądali obojętnym okiem na nową tę, krwawą krzywdę, zamieniając grzeczności dyplomatyczne z udającymi liberalizm Dyoklecjanami i Neronami dziewiętnastego wieku. Najprawdopodobniej nawet zaciągną jaka Presse, jaka Indépendance, jaka Kreuzzeitung lub Nord, nowy ukaz carski do szeregu owych aktów postępowych, jakimi odmłodzona Rosya od

niejakiego czasu kroki swe znaczy. Co do nas, mamy w Bogu nadzieję, że duchowieństwo nasze w Królestwie Polskiem, uciśnione odtąd przez schizmę srożej, niż kiedykolwiek, zagrożone w swój osobistej godności i niepodległości, zaczerpnie właśnie w swém dzisiejszym ubóstwie materyalnym, właśnie w trudnościach obecnego położenia, siły i mężstwa, które „do stojnym, dostojniejszym od wszystkich carów poprzednikom“ jego, apostołom i kapłanom pierwszych czasów chrześcijańskich, nie pozwoliło wśród wielce podobnych prób i doświadczeń upaść na duchu, a przeciwnie, przeprowadziło ich prawdę i wiarę do ogólnego tryumfu i zwycięstwa. Przykład ten niechaj świeci i niech pokrzepia naszych kapłanów wśród owój nowej klęski, jaka ich z rąk mściwej schizmy spotkała!

Wiadomości urzędowe

Staats Anzeiger ogłasza bliższe warunki prusko-rosyjskiego traktatu pocztowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Paryż, 9 stycznia.

Constitutionnel jest, jak wiadomo, patentowaną katarynką do popularyzowania oficjalnych arcydzieł, a telegrafy sła gońce na cztery światy strony, ilekroć pan Paulin Limayrac korbą zakreśli. Zwyczaj ten wprowadza nieraz w błąd zagranicznych dziennikarzy, gdyż przytrafia się, że i pan Paulin Limayrac gra na swój własny benefit a nie na rządowy rachunek; ostatni jednak podobnego rodzaju artykuł Constitutionnela, krojem, zacięciem, tonem a wreszcie i formą czcionek każe się domyślać wyższej i solennej inspiracji.

Przełagd wypadków minionego roku nie nastęrczył wirtuozowi obfitych tematów i boleje on mimowolnie, że nie może wskazać na trofea wydarte domowym lub obcym przeciwnikom; tém większy kładzie jednak nacisk na moralne tryumfy Napoleońskiej myśli, która cierpliwa bo wieczna dąży do zamierzzonego celu nie wyrzekając się ani jednego faktu, nie robiąc ustępstwa ani z jednej zasady. W obec tej niewzruszonej pewności i umiarkowania ginie nieufność, ustają nienawiści, godzą się przeciwnicy i kryją się zawstyżeni reprezentanci skrajnych tendencji.

Po energicznym tym wstępie, który przywodzi na myśl dziekczynne psalmy króla proroka, komentator Cezara daje do poznania, gdzie mu dolega siodło i wdaje się w narzekania by niepojęta kobieta, bohaterka Sandowskiego lub Balzakowskiego romansu. — Jest to jedyne miejsce godne zastanowienia wpośród całej tej czczej i nudnej gadaniny. Redaktor Constitutionnela à propos Meksyku dzieli się z czytelnikami rzeczywistością, której już tać nie można, a łatwo spestrzedz że to dopiero introdukcya długiego szeregu niemiłych komunikacji. — Habemus confitentem... choć i bez tej spowiedzi in ex tremis sprawa meksykańska uważana była szluznie za najważniejszą z dotyczących obecnie Napoleońskiego cesarstwa i wpłynęła nie mało na jego zachowanie się względem rolicznych Europejskich kwestyi.

Wszystkie prawie organa prasy wypowiedziały już, że cesarz radby się wycofać z Meksyku, i prawie niewątpia, że skoro tylko przagnie to się i niezwodnie wycofa. — Odwrot ten nie jest jednak tak łatwym jak się na oko wydaje; aby się przekonać o trudnościach, które mu towarzyszyć będą, dość spojrzeć na tysiące osób i interesów splątanych z tą niecną wyprawą pod każdym względem podobną do Hiszpańskiej wojny Napoleona I.

Myśl wywrotu Rzeczypospolitej i zastąpienia jej cesarstwem z pomocą obcych, powstała wglowie dwóch Meksykańskich Targowiczian pp. Hidalgo i Gutierrez y Estrada. Jed z nich był sekretarzem legacji meksykańskiej w Paryżu, drugi zawiadywał majątkowymi interesami cesarzowej w Hiszpanii

szpilkami w części ciała najdelikatniejsze... gdy to nie pomogło, katować różgami nielitościwie, przyczem krew bryzgała strumieniem, a gdy i to na nic się nie przydało, palić podeszwy nóg gorącym żelazem, mimo to wszystko przecież biedna ofiara pozostała martwą i jak głaz nieczuła. Lecz brak mi słów do opisanja mąk i cierpień nieszczęsnego, gdy przyszedł do zmysłów. — Drugą ofiarą był Izraelita, który po długim leżeniu utracił prawie zupełnie władzę w nogach. Cóż robią oprawcy: niemal przy każdej wizycie Jarockiego, obnażają owego Izraelitę, stawiając dwóch katów po jednej stronie i drugiej stronie, każdego z kilkoma pękami różg w ręku, i chłostają nielitościwie, rozkazując mu biegać. Taka to medycyna Moskiewska po szpitalach, taki radykalny system leczenia w użyciu.

Nie długo jednak miałem już cieszyć się spokojem. Nadszedł rok 1852; pewnego wieczora, gdy w rodzinnym kółku miłe pędziłem godziny, nagle drzwi się otworzyły i zjawilo się dwóch dozorców pod przewodnictwem komisarza policyi cyrkułu 11 NN. ulubienca oberpolicmajstra Gorłowa, i bez żadnych objaśnień, bez oznajmienia, gdzie i po co, zabierają mnie ze sobą.

Przed domem ujrzałem kilku żołnierzy pod bramą, którzy mnie eskortować mieli. Wszystko to stało się w mgnieniu oka. Obejrzawszy się, spostrzegłem nie bez trwogi, że taki sam los, jak mnie, spotkał i wielu innych braci. Zaprowadzono nas wprost na ratusz: tam zwykłym trybem moskiewskim, przepatrzano nasamprzód nasze kieszenie, a następnie powpychano jak zbrodniarzy za kratę, do ciemnej i ciasnej izdebki.

Wkrótce odsunęły się rygle więzienne, ukazała się latarka, a za nią postać nadzorcy Gumowskiego, w asystencyi dwóch innych dozorców.

Po odbytej jednak krótkiej rewizyi pozostawiono nas znów w ciemności i ciszy. Tak spędziłem noc całą, rozmyślając

o przeszłości i o przyszłości, opędzając się przytém różnorodnemu robactwu.

Nazajutrz o godzinie 10 z rana, N. N. jak duch przesładowczy zjawił się znowu w towarzystwie jakiegoś pisarka z aktami, a wyprowadziwszy mnie wraz z wielu innymi na dziedziniec, ustawili nas rzędem jakoby już zaprowadzić mieli rygor wojskowy. Pan pisarz czytał z listy każdego po imieniu i nazwisku. Nieumiem wyrazić stanu w jakim się w ówczas znajdowałem. Byłem wprawdzie przekonany, że mi nic zrobić nie mogą jak oniedoletniemu, atoli jakieś uczucie niewymownego żalu i oburzenia miotalo mną na przemiany, to znów smutne przeczuć jakieś przynajmniej pierś moją. Odprowadzony wkrótce do celi zakratowanej, wnet znudzony całonocnym czuwaniem w sen długi i krępujący popadłem, z którego mnie dopiero zbudził odgłos kapucyńskiego dzwonu, wzywającego na pacierz wieczorny.

Słońce chyliło się ku spoczynkowi, wieczór był cudny, korzystałem więc z chwili sposobnej, otwierając okno, bo też i duszno było nam siedzącym, ile że nas się tam około 20 znajdowało razem.

Stanąłem na przychyłku (łóżku więziennym) przyłożyłem głowę do kraty, pilnie uważając na przechodniów, w tém usłyszałem kaszel w sieni naprzeciwko mego okna, zapytałem więc spiesznie: „Kto jesteś kolego?“ „Siostra!“ Usłyszałem głos znajomy. Nie mogłem w głos rozmawiać z powodu natrętnego szylchwacha, jednakowoż dorozumiałem się na migi, że przyniosła posiłek i bieliznę do zmiany. Potem rozmawialiśmy długo znakami, których trzeba było się do myślać.

Wieczór był bardzo piękny, miliony gwiazd nakształt siatki złocistej błyszczwały na błękitnym firmamencie; lecz gwiazdy mego serca, drogiej siostry już dojrzeć nie mogłem. Dwa dni mi upłynęło jednostajnych, długich jak dwa wieki prawie. Dnia trzeciego na brzek kluczy w zwykłej godzinie sądowej,

wywołano każdego z nas po imieniu i nazwisku i zaprowadzono w towarzystwie nadzorcy policyjnego więzienia, w pełny mundur ubranego, pod strażą kilku milicyantów z bronią w ręku — do rządu gubernialnego na Miodową ulicę, do biura z rządu rekruckiego wraz z innymi towarzyszami niedoli. Na zorca wyjął jakąś ekspedycyą, jakoby nasze akta, wręcz wziął pokwitowanie, skłonił się i odszedł. Było nas wielu, w żny tego zarządu wprowadził wszystkich do sali ustępów gdzie oczekiwaliśmy stanowczego rozporządzenia władzy sił wojskowej. Decyzya zapadła krótka i stanowcza, odesłał wprost do cytadeli.

Nareszcie ujrzałem się powtórnie w cytadeli — pamiętam mi do grobu, z tą różnicą, że nie u Jarockiego, ale pomied wielu rodakami, przemocą wydartymi matce, ojcu, lub rodnie. W cytadeli szczipłą partya nasza z cyrkułu 11, za podzięsiatkowano, podług rodzaju służby, do jakiej każdy z nas się kwalifikował. Naznaczono też na każdy taki dziesiątek, stróża, starego żołnierza, który na krok nas nie odspował. Zjawił się też wnet i balwierz, który włosy natymian nam obciął przy samej skórze. To było pierwsze biemowanie na carskiego rekruta. Co zaś do porządku dziełnego, to trzy razy na dzień stawialiśmy w trzy rzędy (pod wzrostu) do apelu. Rano i wieczór czytano listę imien wszystkich, jakby z obawy, czyli czasami którego nie zbywa.

Toalety i umywalnia odbywała się pod studnią w obecści stróża; sypialni zaś skład był następujący: 1) tapczan desek zbitych; 2) siennik z grubego worka, bardzo brudny wypchanego barłogiem, w którym to z znajdowało się różnorodnego robactwo; 3) za poduszkę służyły bóty, jeżeli ktosobie podłożył? 4) kołdra z własnego ubrania, w której w dzień się chodziło.

[Dalszy ciąg nastąpi.]

badwa korzystali z stosunków przy dworze, by zyskać dla projektów tych poparcie zony Napoleona III wystawiając Juareza jako Indyanina ciemniejszego ludzi Hiszpańskiego pochodzenia, i bezbożnika pastwiącego się nad katolickim kościołem. Pierwszy to podobno raz mięszała się cesarzowa do polityki czynnie choć nie bezpośrednio, trzymała się raz pochwyconej myśli z uporem kobiety i ferworem debutantki i pociągnęła za sobą kilku senatorów, kardynałów, biskupów i zwykłą Tuilejską gotowalnię.

To powodzenie dodało otuchy panom Hidalego i Gutierrez i poczeli szukać kandydata na tron Montezumy; po długich zachodach i zawodach doznanych we Włoszech i Hiszpanii trafili nań wreszcie w okolicy Triestu, w osobie arcyksięcia Maksymiliana niefortunnego ex wicekróla Lombardii, w niełasce u dworu wiedeńskiego i w długach po same uszy, a z drugiej strony gentlemana w całym znaczeniu tego słowa obdarzonego rzeczywistymi przymiotami rozumu i serca. — Domyślił się łatwo, że wraz z nadziejami rosła i liczba konspiratorów; nie długo postawili na swoim czele w Meksyku pana Dubois de Saligny jednego z tych dzisiejszych dyplomatów Francji, którzy po kilkunastu latach służby w Turcji, Egipcie, Petersburgu, Warszawie lub Południowej Ameryce doszli tajemnicy filozoficznego kamienia. — Pan Dubois nie w ciemie bity nie poprzestał na cesarzowej i radził udać się do pana Morny, aby zaś przekonać tego ostatniego odkrył w Meksyku pana Jockera, wierzyiciela rządu meksykańskiego. Nie długo pana Jockera przeczczono ze Szwajcarami na Francuzą, wierzytelność jego podniesiono do wysokości pół miliarda, użyto jej jako hipotekę do zaciągnięcia pożyczki znacznej w Paryżu i tym sposobem do koalicji przeciw Meksykowi wciągnięto, po cesarzowej i katolikach, cały oficjalny pół-swiat maszerujący zwykle podówczas na rozkazy Mornego.

Po Mornym przysłała kolej na cesarza. Uległ on pod naciskiem ze wszech stron i ciągle nań wywieranym i dał się oszukać zapewnieniem, że ludność Meksyku czeka tylko na pokazanie się orłów Francji, by zwalić nienawistne republikańskie rządy. Próżność Napoleonidę pragnącego stać się opiekunem Habsburga, żarliwość doktrynera pragnącego ponieść błogosławione instytucje imperyalizmu na lądy nowego świata, nie mała w tej decyzji odgrywały rolę. Bądź co bądź, raz wciągnięty cesarz nie przebiegał w środkach, skłonił Anglię do wspólnego działania, pokazując na krzywdy wyrządzone poddanym jej w Meksyku, Hiszpanią obietnicami restauracji jej panowania — Prima perspektywą godności wicekróla... Floty popłynęły i wylądowały wojska; wysłaniec Juareza rozzerwał ten trudny alians, okazując z jednej strony gotowość do wynagrodzenia szkód, z drugiej dowody na piśmie, że Francji idzie jedynie o wyniesienie Maksymiliana na cesarza i skłonił łatwo do pokoju Anglię, łatwiej jeszcze obrazonego Prima a w końcu i plenipotenta Francji. Lecz rząd francuski rozzerwał bez najmniejszego pozorów słuszności zawartą umowę, zrzucił maskę, która nikogo oszukać nie mogła i otwarcie własnymi siłami szedł do oznaczonego celu.

Od chwili tej sprawa Meksyku stała się słońcem, około którego wirował bezustannie cały system polityki Francji. Dla niej to gabinet paryski spoglądał z zadowoleniem na znaczną wojnę domową w Stanach Zjednoczonych Ameryki, dla niej rzucił po za Ocean kilkadziesiąt tysięcy żołnierza na pastwę żółtej febrzy, roztrwonil kilka set milionów i drugie tyle wyciągnął sposobem pożyczki od kontrybuentów Francji — dla niej wreszcie od lat kilku wystawia się na gwałtowne napady opozycji, na ciche ale widome zarzuty i niezadowolnienie narodu i na wojnę z Ameryką, w której nic zyskać a wiele nadzwyczaj stracić może.

I dziś na raz miałyby się cofnąć, wynieść z Meksyku przed groźbą? Wystawić nie tylko na utratę korony, ale na ogólne pośmiewisko młodego cesarza — wydać nie na pastwę zapewne, ale w ręce sprawiedliwości wszystkich dziś doślicznych stronników a przynajmniej służących Maksymiliana, zostawić własnym środkiem i przemysłowi, kolonistom, przemysłowcom, kapitalistom, awanturnikom, którzy w jego ślady rzucili się i poszli do Meksyku, zawieść nadzieje i rozbudzone apetyta akcyonaryuszów meksykańskich pożyczek, którzy grali w loteryę pod gwarancją rządu i na jego zaproszenie?

Co do mnie, radbym bardzo nauczyć się, jak można ewakuować Meksyk, nie narażając na widoczną zgubę włożonego tam kapitału pracy, krwi i złota i jak pozostać w nim mimo obowiązku wziętych vis à vis Francji, a co najwięcej, w obec coraz wzmagającego się oburzenia Ameryki północnej.

Najnowsze choć niepewne jeszcze wiadomości mówią o nowym powstaniu w wielu dystryktach Meksyku, o pożyczce zaciągniętej przez rząd meksykański, zjściach pomiędzy komendantami wojsk federalnych i Maksymiliana, podróży generała Grant nad Rio Grande. Kongres amerykański debatuje nad adresem do prezydenta, mocą którego domaga się położenia końca interwencji francuskiej, a p. Favre już ma gotową mowę, z którą wystąpi w corps legislatif. Wątpię, czy panu Johnson uda się powstrzymać ogólne chęci narodu i czy jakakolwiek umowa w rodzaju tej, którą zawarto o ewakuację Rzymu potrafi zapobiedz wymagającym szybko i radykalnie konkluzji wypadkom. W historii prosta logika bierze dziś rolę, którą w starożytności odgrywała Nemesis!

Spodziewać się niemal można, że cesarz Napoleon weźmie znów w ręce interesy Francji, że osztrzeżony doświadczeniem odbierze takowe z rąk tych, którzy zaufania jego nadużywali, i że będzie umiał w razie potrzeby chwycić się środków radykalnych, energicznych z poświęceniem miłości własnej. W nim tylko mają nadzieję ci, którzy pamiętają o błędach, ale nie zapominają o klęskach, które spadają na całą ludzkość przy niepowodzeniu Francji.

Londyn, 6 stycznia.

— Do księgozbioru ludzkości przybył nowy tom 1865 roku, pełen cierpień, krwi i pożogi, zwodniczych nadziei i obłudnej dyplomacji. Nowy rok jak bajeczny sfinks w stepach Egiptu stanowi zagadkę; pokój panował przy jego narodzeniu, ale czy burza niepoprzedzi jego zgonu? Horyzont

polityczny pomimo zapewnień urzędowej prasy, przybiera złośliwie barwy. Zjednoczone Stany stanowiąc veto wypowiedziały interwencji zachodnich mocarstw, senator Campbell, reprezentant Unii przy Juarezie, znany jako przeciwnik Francuzów, wypowiedział na meetyngu w Nowym Jorku, „że go nie kupi poseł francuski jak generała L.“, które to słowa wywołały nie małe wrazenie. Kwestya meksykańska w bieżącym roku rozstrzygnie się zapewne stanowczo. To be or no to be, pogłoski o wycofaniu wojsk francuskich z państwa Montezumy coraz większą nabierają powagi, z ich wyjściem zaś cesarz Maksymilian i dnia jednego nie utrzyma się na tronie; spiesz przeto werbować legiony w Austrii a po części i we Francji. Odbywa się to w sposób komercyjny, niby dla kolonizacji nowego cesarstwa. Hiszpania dręczona marzeniem przeszłości nie może pozostać spokojną w obec republik południowej Ameryki; utraciwszy San Domingo, szuka szczęścia w Chili. Tymczasem wewnątrz kraju, jak donoszą, wybuchło groźne powstanie. Fakt ten może zmienić obecny stan rzeczy w Hiszpanii i sprowadzić połączenie z Portugalią, co byłoby wielce korzystnym dla obu bratnich krajów i przerodziłoby martwy organizm Hiszpanii.

W Indyi niepokój przyjmuje większe rozmiary, w Bengalu obawiają się głodu, administracja angielskiej kompanii, uważa Indya jako Eldorado, a strzygąc złote runo, mało dba o przekarmienie baranów, głód tam peryodycznie zabiera setki tysięcy ofiar. Pokój z Butanem uważają w Londynie za krótkotrwały i zwiwną oczekują nową wojnę. — Na komorze w Southampton policya zabrała kilka skrzyń z bronią wysłanych z Liwerpoolu. Ruch Fenianów nieco ucichł, duchowieństwo katolickie w Irlandyi nie mało przyczyniło się do powstrzymania rokoszu.

Konwencya Francji z Anglią o wzajemnym wydawaniu zbrodniarzy, zajmując niemało umysły; rząd francuski wymaga, aby przy zawarciu nowej podciągnąć pod kategorię zbrodniarzy nie tylko knujących spiski ale i politycznych pisarzy. Decyzya angielskiego rządu dotąd niewiadoma.

Na sesji parlamentarnej ma być podjęta kwestya edukacji w Irlandyi i utworzenia katolickiego uniwersytetu, czego rząd angielski dotychczas pomimo obietnic nie wykonał.

Emigracya do Ameryki przybiera znowu niezwykle rozmiary; z sprawozdania agentury rządowej widać, że w Liwerpoolu sam w ciągu roku udało się do Ameryki 121,046 emigrantów, 1/3 część Irlandczyków, 1/6 Anglików, 1/6 Szkotów, reszta zaś z rozmaitych narodowości, Polaków zaś 148. Jeżeli przyjąć w stosunek liczbę wychodźców odpływających z drugich portów i krajów, liczba ta potroi się, gdyż z Maryyli jak wiadomo odpłynęło w ciągu przeszłego roku 52,000. Rząd amerykański z powodu opuszczenia plantacji przez murzynów lub konfederatów, wydaje przybyszom po 100 akrów ziemi i zapomogi pieniężne. To też w okolicach Richmondu przeważnie panuje żywiol niemiecki, i ściga jak krzyżaki swoich ziomków. Z nowin donoszą z Ameryki pod d. 27 grudnia o zjściu między białymi i czarnymi w Wirginii, gdzie zemsta plantatorów wznieca nieporządki. Ruch Fenianów także przybiera groźne rozmiary. Rząd Unii oświadczył, że nie zgwałci praw wolności dla angielskiej przyjaźni, odmowa zapłacenia strat poniesionych przez handel Unii z powodu rozbójów Alabamy jeszcze więcej oziębiła wzajemne stosunki. Zdaje się, że Ameryka odegra podobną rolę w sprawie Fenianów, jaką grała Anglia w czasie rokoszu Południa. Sprawa meksykańska wstępuje w nową fazę. Rokosz powstał w samem sercu Meksyku, powstańcy opanowali arsenał w Pueblu. Wiadomości przynieszone via Francisco są błędne, że jednak stan krytyczny dla cesarza Maksymiliana zbliża się, w tém nie ma wątplenia. Monterey znowu zajęty przez republikanów, a załoga francuska wyparta z utratą znacznej ilości ludzi i bagaży. Jenerał Diaz znowu stanął na czele Juaristów i przeciął komunikacyę do Vera Cruz. Stosunki między amerykańskim jenerałem Weitzel a meksykańskim dowódcą Mejia znacznie pogorszyły. Jenerał Weitzel oświadczył, że rząd Unii nie dozwoli, aby cudzoziemcy bezkarnie gwałcili amerykańskie prawa, że nadal zbrojnie będzie zadośćuczynienia poszukiwał. Listy i wymówki jenerala Mejia wróciły do niego bez odpowiedzi. Tymczasem Juarez stara się o uzbrojenie dwóch korsarskich statków, które wkrótce wypłyną pod banderą meksykańską. Protest zanesiony w tej mierze przez posła francuskiego niemał powodzenia.

Kilka wypadków śmierci z powodu trichin ukazało się w Londynie; zaraza była nieco zmniejszyla się, straty są bardzo wielkie od początku zjawienia się zarazy. Straty w rogaciznie doszły 73,000 sztuk; w grudniu zapadło 7639 sztuk bydła, znaczne nagrody za odkrycie środków leczenia niemał rezultatu.

Ostatnimi czasy w Londynie grasują często pożary; temu dni kilka spłonęły w dokach s. Katarzyny magazyny. Podejrzują, że ogień był podłożony zbrodniczą ręką; straty wynoszą do 800,000 fr.

Stan powietrza w Londynie zmienny, wichry i deszcze, zimy niewiadać, choroby grasują niezwykle. Obawiają się tu cholery.

PRUSY.

Berlin, 11 stycznia. Urzędowa Provinzial Correspondenz donosi już jako fakt niewątpliwy, że nie król lecz hr. Bismarck zagai sejm monarchii pruskiej i to dnia 15 w południe w pałacu królewskim. Kreuz Zeitung, przewidując ten sam, co dawniej, opór posłów przeciwko reorganizacji wojskowej w długim artykule wstępnym stara się oświecić publiczność o tej kwestyi, nieznaną dotychczas dostatecznie, jak zaręcza, i rozberra w tym celu sprawę organizacyi odpowiednio sposobem zapatrywania się, na które nie każdy się zgodzi. Cały ten artykuł o tyle tylko jest ważnym, iż z niego się dowiadujemy, że rząd nie zamierza tą razą przedłożyć sejmowi nowego projektu do ustawy wojskowej.

Tenże dziennik dowiaduje się, że dnia 8 b. m. odbyła się w Rzymie uroczysta prekonizacya msgr. hr. Ledóchowskiego na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego.

Kölnische Zeitung, podając z Cza su rozmowę posła rosyjskiego p. Meyendorffa z papieżem podczas audyencyi noworocznej, oraz uwagi do niej przyłączone przez pismo krakowskie, oświadcza, iż Ojciec s. rzeczywiście całkiem słusznie oburzonym być powinien na rząd rosyjski. Następnie wylicza znane nam zbyt dobrze nadużycia i gwałty rządu moskiewskiego, jakimi usiłuje wytepić religią katolicką w ziemiach polskich. W końcu, przytaczając świeży ukaz, pozbawiający od razu kościół katolicki w Królestwie całej własności, od wieków dzierżonej, dodaje: „Właścianie szybko się podniosą. Ale czyliż z lepszym bytem i większym wykształceniem nie ustanie także owa ospałość i obojętność ludności wiejskiej, o które na wielu miejscach powstanie się rozbiło? Czyliż rząd rosyjski nie nauczy się w końcu, iż narodowości polskiej równie wytepić nie można, jak kościoła katolickiego?“

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 stycznia. W urzędowej części Dziennika Warszawskiego czytamy pod datą dzisiejszą okólnik do komisji spraw włościańskich w Królestwie Polskim przez komitet urządzający wystósowany, a zawierający nasampród rozporządzenia dotyczące zmian, zaszytych w skutek świeżych nominacyi w składzie kancelaryi tegoż komitetu; powtórne potwierdzenie szczegółowego wniosku prezesa komisji likwidacyjnej względem wynagrodzenia i uposażenia agentów powyższej komisji, oraz względem wyznaczenia sum potrzebnych ku pokryciu wydatków niestałych na prace pomocnicze, wchodzące w zakres czynności komisji likwidacyjnej i jej agentów.

Tenże sam okólnik publikuje pochwałę komisji centralnej włościańskiej w sprawie, którą tu, jako dającą miarę i charakterystykę stosunków w Królestwie, chociaż wkrótce streszczeniu podajemy czytelnikom. Przy sprawdzaniu tabel likwidacyjnych ze wsi Żebry, Przytuły i Okrasin, składających majorat należący do Hilferdinga, włościanie z wsi tych (oczyszczonych już w roku 1847) oświadczyli, iż w chwili wyjścia ukazu z dnia 2 marca 1864 korzystali z pastwiska na gruntach dworskich, oraz ze zbieranki drzewa w lasach majorackich i to na zasadzie oddzielnej umowy z administratorem majoratu, że jednak na zasadzie przepisów o oczyszczaniu, do służebności tych żadnego nie mają prawa. — Otóż komisya centralna włościańska, rozważywszy ściśle przypadek ten specjalny, zważywszy oraz podobny, przedstawiony przez Ostrołęcką komisya włościańską w sprawie majoratu księcia Górczakowa, tudzież inne możliwe kwestye tego rodzaju w oczyszczonych dawniej wielu dobrach majorackich, niechcąc dłuższą zwłoką narażać właścicieli na straty, postanowiła table likwidacyjne majoratu Przytuły zatwierdzić, rozstrzygnięcie zaś co do praw pastwiska i zbieranki przysługujących włościanom aż do czasu ogólnego, zasadniczego rozstrzygnięcia tej kwestyi zawiesić i odłożyć.

Nie dziwimy się wcale, że rząd rosyjski nagłacie i drażliwie nader z natury swojej sprawy w ten sposób półśrodkami załatwia. Wygodna ta nader metoda drażnienia zazdrości i spórów pomiędzy większą i mniejszą własnością ziemską, — jest tylko zastosowaniem starej i zużytej maksymy despotyzmu „divide et impera.“

W miejsce dymisyonowanego świeżo dyrektora wydziału dochodów niestałych w komisji rządowej przychodów i skarbu Parzelskiego, posadę tę otrzymał dotychczasowy urzędnik w ministerjum skarbu w Petersburgu, radzca tajny Semenow. Dowiadujemy się także, że profesor H. Lewestam w niedzielę dnia 14 b. m. rozpocznie serją publicznych odczytów „Historya literatury europejskiej w dziewiętnastym wieku.“ — Zdawna zapowiadziany i oczekiwany koncert pana Zarzyckiego odbył się d. 7 bm. w sali reutowej; około 500 osób zgromadziło się na tę uroczystość dla znawców i wielbicieli muzyki, którzy też grę nieporównaną młodego artysty ocenając należycie, przyznali, że od czasów Liszta i Dreyschocka Warszawa nie słyszała równiej gry na fortepianie.

AUSTRYA.

Praga czeska, 9 stycznia. Wczoraj odbyło się pierwsze w tym roku posiedzenie sejmu czeskiego. Marszałek sejmowy hrabia Rothkirch Panthen zagaił sesyę o godzinie jedenastej; jako komisarz rządowy, wbrew wszelkim wrzaskom i zapewnieniom centralistów, zasiadł coraz więcej na popularności zyskujący hr. Łazański, z posłów prawie wszyscy przybyli, do nielicznych wyjątków należał przywódca Niemców w sejmie czeskim znany profesor Herbst, złożony podobno ciężką chorobą. Nasampród marszałek sejmowy zdał sprawę z posłuchania, jakie miał u cesarza, wręczając temuż adres, przez sejm czeski uchwalony. Posłuchanie to, jak wiadomo, miało miejsce dnia 29 grudnia roku zeszłego. Cesarz przyjąwszy marszałka nader łaskawie, następującą dał odpowiedź na przemowę tegoż: „Przyjmuję adres sejmu czeskiego z zupełnym zadowoleniem. Lojalne usposobienie i ohoce porozumienie, z jakimi sejm przyjmuje zamiary moje, wierne i stateczne zaufanie do tronu, wyrażone w adresie, upewniają mnie w miłej nadziei, że rząd mój na obranej drodze, po której statecznie postępować będzie, znajdzie silną podporę w zastępcach mego królestwa czeskiego. Kto chce dojsć celu, w mym manifestie z dnia 20 września jasno wytkniętego, nie będzie także obawiał się pracy i poświęceń, które nierozdzielne są od dostąpienia go. Radośnie przywitam chwilę, gdy spełnienie wielkiego dzieła przywiedzie mnie do starostawnego, głównego miasta Pragi, aby pośród wiernych moich Czechów wedle prawa i uswięconego zwyczaju akt koronacyi wykonać. Chęć zapewnić sejm o zupełnej mej cesarskiej miłości i zyczliwości.“ Posłowie powstawszy z miejsc słuchali odpowiedzi tej, po każdym ustępie liczne zabrzmiały okrzyki, zwłaszcza zaś po ostatnim, przy wzmiance o koronacyi, sejm cały głośno trzykrotnie hucznie zawołał: „slava“ Reszta czasu zajęło załatwienie spraw miejscowych. I tak dość długa dyskusya wywiązała się z powodu sprawy doktora Gręgra, którego namiestnictwo uważa za nieuprawnione do zasiadania w sejmie, ponieważ skazany był za przestępstwo prasowe, i z tego powodu w miejsce jego nowy wybór rozpisano. Rzeczą tę sejm przekazał komisji z dziewięciu członków złożonej.

Wedle dzienników czeskich postępowanie ludności niemieckiej w Czechach coraz to bardziej staje się nieprzychylnym i wrogiem żywiołom narodowym. Tak np. w dzień ostatni roku zeszłego wszyscy podobno niemieccy właściciele fabryk w Nisie postanowili wydaląc z zakładów swoich robotników czeskich. Co zaś bardziej jeszcze temi dniami zadziwiło mieszkańców Fragi, niż owa wiekowa, znana powszechnie nienawiść szepetu germańskiego dla Słowian, to uczynek jednego z obywateli tutejszych rzeźnika Polacka, który dawniej gorliwie bronił praw narodowo-ceskich, dziś zaś dał dymisję jednemu z sekretarzy bióra swego z powodu, iż go podejrzewał o autorstwo artykułu w Polityk wydrukowanego. Objawy takowe nie bez słuszności przypisują tu agitacyom alew biórokratów kliki, która od czasu upadku Schmerlinga cichą, owę przeto niemniej rozpaczliwą walkę stacza z ludami Austrii, pragnąc uniemożliwić zgodne tychże ze sobą pożyście. W obec takowej agitacyi, tém więcej niezbędną z zarazem pocieszającą jest zgoda niczém niezakłóconą, jednomyślną i wytrwałą ludności słowiańskiej w Czechach i na Morawii, z jaką też praw swoich się domaga i opór stawia biórokracym zachciankom i dążeniom. I tak ostatnimi dniami np. liczne z różnych miejsc rzeczonych krajów vota nieufności nadesłano tym posłom sejmowym, którzy przeciwko adresowi dziękczynnymu głosowali; zmierzają to widocznie nie do czego innego, jak do oczyszczenia sejmu czeskiego z żywiołów, które prawnie w skład tegoż wchodzić nie powinny, a weszły weni przez nadużycia rządów Schmerlingowskich. Spodziewać się zaś należy, że ministerstwo obecne, tyle w ogóle nieprzychylnie biórokraczej przewadze, a tyle jak na dziś sprzyjające Czechom, i w tym razie zadość uczynić ich żądaniom nieomieszka.

FRANCYA.

— W Siècleu czytamy następny artykuł pod tytułem: „Jeszcze Inwalid Rosyjski!“ przez p. Henryka Martin napisany, a zawierający ciekawe szczegóły co do istnienia w sferach rządowych rosyjskich myśli ustąpienia Prusom części Kongresówki.

„Inwalid Rosyjski — powiada p. Martin — oskarża dziennikarstwo rewolucyjne polskie w Poznaniu i Galicji, a zarazem i prasę francuską, współczującą tegoż, o bezmyślne szkalowanie rządu rosyjskiego, przypisując temu ostatniemu projekt ustąpienia Prusom lewego brzegu Wisły w przypadku, gdyby z moskiewiczen Królestwa Polskiego nie powiodło się ostatecznie.

„Nie ma w tém wcale szkalowania ani wymysłu dziennikarstwa polskiego lub francuskiego; jest to tylko nowy manewr Inwalida Rosyjskiego dla oszukania Europy.

„Inwalid Rosyjski wie doskonale, że myśl ustąpienia Prusom części zachodniej Królestwa, naturalnie z zachowaniem miejsc obronnych przez Mikołaja założonych, jest czysto moskiewskiego pochodzenia. To też, według wszelkiego prawdopodobieństwa, stanowi ukryty cel Milutyna i spółki, jeźliży, jak się tego obawiają, wszystkie ich zabiegi dla wynarodowienia i zmoskiewiczenia włościan w Królestwie bezowocnymi pozostały. Projekt ten połączony być ma z myślą zaprowadzenia gminy (mir) komunistycznej, moskiewskiej w części wschodniej.

„Projekt ten jawnie odwołany został, już blisko rok temu, w długiej i gwałtownej elukubracji p. Moller, jednego z redaktorów Norda, pod tytułem „La Pologne au 1 janvier 1865“ (Polska 1 stycznia 1865 r.), streszczającej w sobie wszystkie głosy nienawiści moskiewskich, a której główny interes stanowią dokumenta przez komitet Milutyna dostarczone.

„Oto jej słowa: „Jeźliżyżbyż wszakże lud (Królestwa Polskiego) dał się unieść popędowi swych dawnych ciemięzców (patryotów polskich), Rosya, jedynie dotąd stojąca na straży samorządu narodowości polskiej, w oczach niknącej w Prusach i Austrii pod intelektualnym naciskiem germanizmu, Rosya, ażeby uniknąć odwoływania się raz jeszcze do siły, mogłaby wybornie odstąpić lewy brzeg Wisły Niemcom, którzy łatwo daliby sobie radę z ostatecznym wytepieniem narodowości polskiej oderwanej od pnia narodowego słowiańskiego (trunc national slave) i już w połowie zniemzonej.“

„Dziwne zdanie autora — kończy p. Martin — co on nazwa samorządem Polskim i Niemcem narodowym słowiańskim mało nas obchodzi; ważniejszym dla nas odwołanie planu, do którego w ostateczności rzuciłby się caryzm dla zawiązania ponownie dawnego łańcucha współnictwa, który go z Prusami wiąże.“

W Journal des Débats czytamy następujący artykuł z powodu telegramu donoszącego o nowych rozporządzeniach względem własności na Litwie i Rusi:

„Depesza telegraficzna z Petersburga z d. 1 stycznia donosiła nam o zabronieniu osobom narodowości polskiej nabywania posiadłości gruntowej w dziewięciu dawniej polskich guberniach, inaczej jak drogą legalnego spadku, jako o środku już zdecydowanym i uchwalonym. Taż depesza dodaje przy końcu pod formą łaskawego ustępstwa, że właściciele, którzy nie zostali przekonani o braniu udziału w powstaniu, nie są zmuszeni do sprzedaży swych posiadłości.

„Przed wyrażeniem naszego zdania co do środków w ten sposób obwieszczonych, zdawało nam się właściwem zachećkać, dopóki nam takowe w zupełności znane nie będą. Mamy obecnie przed oczami numera Inwalida Rosyjskiego i Journal de St. Petersburg z 2 i 3 stycznia. Nie zawierają one ani słówka będącego w związku z nowiną podaną przez depeszę z dnia 1. Nie ma więc mowy o środkach postanowionych, o ukazach urzędownie ogłoszonych. Chodzi tu tylko o mniej lub więcej zaufania napotykające pogłoski co do postanowień jeszcze nie wydanych a może i o pewien rodzaj balonu wypuszczonego na próbę (ballon d'essai) przez rząd sam-rosyjski, dla zbadania w jaki też sposób środek podobny przez opinią publiczną Europy będzie przyjęty. To przypuszczenie z daje się być nawet najpodobniejsze do pra-

wdy, skoro zważymy, że w Rosyi żadna depesza polityczna bez upoważnienia rządu wysłana być nie może.

„Bylibyśmy tedy w ten sposób wezwani do wypowiedzenia zdania naszego o tych środkach doradzanych oddawna przez pewne dzienniki rosyjskie, a które to środki miały być mniej lub więcej ostatecznie przyjęte podczas niedawnego pobytu w Petersburgu jenerała Kaufmana, gubernatora części prowincyi, o których mowa.

„Ze stanowiska prawnego ten rodzaj zaprzeczenia, którym dotknięto własność w dziewięciu guberniach, nie może nawet być wzięty pod rozważenie. Myśl podobna zrodzić się tylko może w kraju, gdzie barbarzyństwo dawnych wieków i najwyudźdane teorie nowoczesnego komunizmu poniekąd podają sobie dłoń. Nie masz narodu ucywilizowanego, w którymby obwieszczony środek inaczej mógł być pojmovany. Pewien dziennik rosyjski przypomniał przy tej sposobności alternatywę, w jakiej się znajdowali w chwili wcielenia do Francyi, mieszkańcy Sabaudyi i hrabstwa Nicei, którzy wezwani zostali do oświadczenia w pewnym przeciągu czasu, że chcą być Włochami, ażeby nie być poczytani za Francuzów. Lecz świat cały wie, że nikt, jakiegokolwiek zdanie wyraził, nie był zawieszony w wolnym posiadaniu lub używaniu swej własności. Znajduje się w okręgu Nicei pewna ilość właścicieli rosyjskich, którzy mogą o tém zaświadczyć tak za siebie jako też za sąsiadów swoich, którzy Włochami pozostali. Wszyscy, po wcieleniu do Francyi tych krain, zachowali tak, jak przedtem, prawo służące każdemu właścicielowi posiadania, przekazywania, sprzedawania swej własności komu się podoba.

„Lecz spojrzmy na chwilę z innego punktu widzenia na ten przedmiot, z punktu praktycznego. Dziewięć gubernii utworzonych z dawnych prowincyi polskich, zajmują obszerną przestrzeń kraju. Chcemy teraz wiedzieć jaki jest w tych guberniach stosunek liczebny właścicieli, których ma dotknąć ta konfiskata częściowa lub upozorowana? Korespondencya z Kijowa, świeżo przez Moskowskija Wiadomości ogłoszona zawiadamia nas, że w prowincjach północno zachodnich na 21.000 właścicieli Polaków zaledwie 1600 jest prawosławnych lub protestantów, którzy to ostatni nie wszyscy są Rosyanami. W guberniach południowo zachodnich liczbą właścicieli Rosyan stanowi tylko piątą część liczbę ogólną w gubernii kijowskiej, ósmą w podolskiej a jedenastą w wołyńskiej; tak, iż według uznania samychże statystyków rosyjskich najmniej dziewięć dziesiątych właścicieli zostałyby dotkniętych zakazem.

„Na zasadzie liczb tych, pozostawiając już prawo na ubo-czu, sędzić możemy o rozmiarach użytego środka, ale to nie wszystko. Gdy nabywcy Polacy i cudzoziemcy usunięci zostaną, jak tego domagają się Moskowskija Wiadomości, komuż właściciele polscy grunta swe sprzedawać będą mogli? W Rosyi niema pieniędzy. Niemiecka St. Petersburger Ztg zaświadcza, iż w imperyum ogromna ilość dóbr wystawionych na sprzedaż, ponieważ właściciele zrujnowani nie mogą ich nawet gospodarować. Czyż to są prawosławni nabywcy, których trzymają w odwodzie dla nabycia dóbr na Litwie i innych prowincjach polskich.

„Jeźliżyżbyż środek przez telegram obwieszczony nie był oddawna wymagany przez pewne bardzo wpływowe dzienniki rosyjskie i jeźliżyżbyż niecupoważnione depesze z Petersburga mogły być wysyłane, nie wahałoby się odrzucić depeszy z 1 stycznia jako oddźwięku niepodobnej do prawdy pogłoski. Dotąd nawet niemniej wątpimy; lecz mniemając, iż ta depesza może być środkiem wysondowania opinii, co zresztą byłoby zupełnie zgodne ze sposobem postępowania rządu rosyjskiego, sędziliśmy być naszym obowiązkiem wyprowadzić zdanie co do postanowień, które obwieszczono zostały, albo które przynajmniej przewidywać można.“

WŁOCHY.

Rzym, 2 stycznia. Piszą ztąd do Czasu: Dnia wczorajszego Ojciec Święty przyjmował dowódców francuskiego wojska składających mu życzenia swe na Nowy rok. Papież siedział na tronie i otoczony był dworem swoim. Jenerał Montebello otrzymał był zawiadomienie, iż wszyscy bez wyjątku oficerowie będą tego roku przyjęci, gdy lat przeszłych li tylko wojskowi wyższej rangi dostępowali tego zaszczytu; ależ na pożegnanie Ojciec Święty pragnął wszystkich razem widzieć. Jenerał przemówił krótko do niego we własnym i wojska imieniu. Papież zaś odpowiedział w te słowa:

„Przyjmuję, jenerale, życzenia, jakie mi wyrażasz, od siebie i od wojska francuskiego. Dziękuję temu wojsku za usługi, jakie mi oddało i błogosławię je z głębi serca. Błogosławieństwo moje tego roku winno być głębiej, serdeczniejszem niżli lat upłynionych, albowiem powiedziano mi, że nas opuszczacie w ciągu roku: przeto nie będę już was widział w koło siebie, nie będę mógł was błogosławić. Powtórzę względem tego opuszczenia waszego co Apostoł Paweł mówi o sobie: Scio quod post discessum meum intrabunt lupi rapaces; wiem, iż po wyjeździe moim wnijdą dzikie zwierzęta (Papież mówiąc po francuzku przetłumaczył wyrażenie łacińskie wilki żarłocze przez bêtes féroces) Otóż, jakkolwiek niegodny i grzeszny, naśladować będę Jezusa Chrystusa, którego jestem Namiestnikiem. Przed wstąpieniem na Golgotę modlił się w Ogroju Getsemani, a Ojciec i przedwieczny zesłał mu anioła. Nie mamci ja aniołów na me rozkazy, mam tylko modlitwy moje, ale się nie lękam, bo ufność mam pokładam w Bogu, do którego modły zanoszę. Będę się więc modlił za was wszystkich, za wasze rodziny, za Francją, za wszystkich wiernych katolików wspierających mnie modlitwą i jałmużną swoją. Będę się modlił także za cesarską rodzinę, a nadewszystko za tę biedną Italią wtrąconą w bezden bezbożności i nędzy... Ale nie zaspęjamy tego wesołego dnia smutnemi myślami. Wróćmy do rzeczy... Błogosławię was z całego serca w imię Ojca, który jest dawcą wszelkiego dobra, i Syna, który jest sprawcą zbawienia naszego, i Ducha Świętego, który jest duchem miłości i siły; iżbyście mogli pokonać nieprzyjaciół waszych doczesnych, ale nadewszystko nieprzyjaciół waszych duchownych, którzy wam wydali wojnę nierównie zacietyszą i niebezpieczniejszą. Benedictio Dei Omnipotentis, ite“ Ojciec

Święty wymawiając te słowa niezmiernie był wzruszony, a g ramiona bystrym ruchem wyciągnął do góry, aby oficerom błogosławić, oblicze jego jaśniało osobliwem uczuciem i ma statem, a wojskowi wszyscy ugięli kolano przed nim.

Podczas świąt Bożego Narodzenia wszyscy przedstawiciele zagranicznych mocarstw przy Stolicy Świętej składali lejno życzenia swe Papieżowi. Ojciec Święty przyjmował oddzielnie, dając każdemu osobne posłuchanie dłuższe lub krótsze stósownie do rozmowy, jaką miał z gościem. Owe gdy kolej przyszła na umocowanego rosyjskiego barona Meyendorffa, Papież skorzystał ze zręczności, jaką rzadko miewidzenia się z nim, aby w surowych, niemal groźnych wyrazach potępił przesładowanie kościoła katolickiego w Polsce Pius IX z nadzwyczajnym oburzeniem wyrzucał panu Meyendorffowi sprawy i politykę jego rządu, mianowicie zaś swięty wywieszenie X. Rzewuskiego i uwieszenie biskupów chełmskiego i podlaskiego. Przedstawiciel cesarski nie chciał usprawiedliwić wyrzutów papieskich; przybierając ton butny i nieprzychylny począł on odpowiadać Ojcu Świętemu w ten sposób, iż Papież coraz bardziej oburzony i dotknięty głową kościoła i jako monarcha zadzwonił silnie i rozkazał panu Meyendorffowi wyjść z swego gabinetu. Taka przeprawa z reprezentantem cesarskim wielkie wrażenie sprawiła nietylko w Watykanie, ale we wszystkich kołach dyplomatycznych w całym mieście. Dotąd jednak p. Meyendorff nie żądał paszportów i czeka zapewne, aby mu je przysłano. Położenie jego w Rzymie jest świetnym, gdyż posła w tej chwili zastępcę i znaczną pobiera pensją. Wszystko tedy każe mniemać, iż przygodę swą z Papieżem będzie uważał za sprawę osobną i że nie uczyni z niej kwestyi dyplomatycznej i międzynarodowej. Zresztą stósunki Rosyi z Rzymem są niesłychanie przeżone i bliskie zupełnego zerwania.

Przed kilku dniami policya rzymska na prośbę posła rosyjskiego aresztowała niejakiego jenerała Beklemiszewa, fałszerza rosyjskich papierów, który uciec zdołał, był za niego. Inni jego współnicy celujący także w nasładowaniu małżek pojmani zostali przez policją włoską.

Ostatniego dnia upłynionego roku Ojciec Święty udał się do kościoła il Gesù na Te Deum, które tam corocznie sprawiane bywa dla podziękowania Najwyższemu za łaski zdarzone w ciągu roku Nader piękna przy tej okoliczności nastąpiła manifestacya na cześć Ojca Świętego. Ulice prowadzące do Gezzu licznym napełnione były tłumem, a zewsząd głośnie rozlegały się okrzyki. W kościele obecni byli wszyscy niemal kardynałowie, znaczna część ciała dyplomatycznego, jen. Montebello z małżonką i mnóstwo znakomitych osób.

Sprawa legionu zagranicznego, ofiarowanego przez cesarza Napoleona, może być uważana za skończoną. Dwór rzymski przyjął propozycją cesarską. Żołnierze składający legion zagraniczny czyli raczej francuski wybrani będą między rozwiązaniem świeżo wojskiem Pobierać żołd cesarski i nosić będą francuską kokardę. Cesarz chciałby, ażeby imoczarstwa katolickie, nie wyłączając Włoch i Austrii, utrzymywały także żołnierzy swych w służbie papieskiej dla ulżenia kosztów Ojcu Świętemu. Atoli jest to dotychczas plan, którego urzeczywistnienie będzie zależało od zezwolenia i dobrej chęci innych rządów.

Konsystorz naznaczony na przyszły poniedziałek dnia 8 stycznia Ojciec Święty będzie prekonizował na nim arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego X. Ledóchowskiego i arcybiskupa kolońskiego X. Melchersa.

Telegramy.

Frankfurt nad Menem, 11 stycznia. Korespondencya jak się zdaje urzędowa do Frankfurter Postz powtarza bardziej jeszcze stanowczo niżli wprzód, doniesienie o rokowaniach, toczących się obecnie pomiędzy mocarstwami zachodnimi z powodu kwestyi księstw zaelbaskich.

Pierwsze w roku bieżącym posiedzenie zgromadzenia związkowego odbędzie się dnia 13 bm.

Kilonia, 11 stycznia. Kieler Ztg ogłasza reskry od namiestnika do rządu krajowego. Namiestnik, odwołując się do oświadczenia, uczynionego związkowi dnia 18 listopada, przez posłów niemieckich mocarstw, odmawia stanowczy przyjęcia jakichbądź petycji o zwołanie zgromadzenia stanów.

Paryż, 12 stycznia. Monitor wieczornodowiaduje się z Madrytu z dnia 10 bm.: Wczorazem przy Puerta del sol wybuchły rozruchy, które wszakże przytłumiono wkrótce. Z tego dnia otrzymuje P a t r i e wiadomość z Barcelon iż dzień przeszedł tamże spokojnie. Nocą wojsko obsadziło ulice, otrzymawszy posiłki.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 stycznia. Dziś czytać będzie w pałacu Działyńskich dr. Karol Libelt rozprawę „O braciach Śniadeckich“. Jutro na wieki sali bazarowej odbędzie się koncert, następnie pierwszy w tym roku wieczór tańczący. W niedzielę występuje w teatrze miejskim synny Carrion w roli hr. Almavivy w Cyruliku Sewilskim, w poniedziałek zaś i wtorek śpiewa Carlotta Patti w Bazarze.

— Wczoraj wieczorem około 9 godziny ukazała się szero bardzo łuna na samym krańcu prawie wschodnio-południowego dnokregu, coby było oznaką, że w dalekiej od nas stronie się pali gdzie, nie dowiedzieliśmy się jeszcze.

— Przy odbytych tych dni wyborze trzech członków Izby handlowej wybrano znów tak występujących pp. Annusa, Bieleflego i Hartwiga Kantorowicza, jak niemniej ich zastępców: pp. Edwar Efraima, Ludwika Jaffego i Thornera.

— Onegdaj wieczorem około 6 godziny prowadził rzeźnik Słomka ulicą ku Rynkowi krowę, która, przestraszywszy się widokiem jasno-palących się lamp, rozbiegła się, porywając za sobą prowadzącego ją rzeźnika i dopiero usiłowaniami kilku ludzi udało się związać ją. Zgromadziło to wielką zgraję ludzi, których policya, by przeszedź niebezpieczeństwu przypadkowemu, wezwwała do rozejścia się. Zresztą całe to zdarzenie minęło bez żadnego przypadku.

— W więzieniu w Kaludze powtórzyło się zdarzenie, jak opisał był Dumas w powieści swej „Mlle de Beaulieu.“ (Osadzono)

